

Gazeta Olsztyńska

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsc wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein, O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Bibianny.
Jutro: Franciszka.
Pojutrze: Barbary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 56 zach. 3 43.
Jutro „ „ 7 57 „ 3 42.
Pojutrze księ. ws. 7 33 za. we dnie.

A D W E N T.

Czas cztero, lub około czterotygodniowy przed świętami Bożego Narodzenia, nazywa się Adwentem. Kościół się przedstawia jakby w owym czasie, w którym Zbawiciela przyszło mającego oczekiwać. Czytając prorocstwo Izajasza, tak dobitnie przyjdzie Jego i wszystkie znamiona opisujące, w modłach nieustannie powtarza: »Niebiosu spuście roś, obłoki wydajcie sprawiedliwego, niech się ziemia otworzy i rodzi Zbawiciela«. W końcu dni adwentowych, tem silniej natęża modły i wołania: »O mądrości, któraś z ust Najwyższego wyszła, przybywaj nauczyć nas roztropności, o Adona! przybywaj odkupić nas w mocy ramienia Twego. O królu narodów i pożądanym od nich, kamieniu węgielnym, przybądź i zbaw człowieka, któregoś z gliny uczynił. O Emanuelu (znaczy Boże z nami) królu i prawodawco nasz, oczekiwany od narodów i ich Zbawicielu. Przybądź zbawić nas, Panie Boże nasz!«

Kościół święty w tym czasie okazuje się jakoby w smutku pogrążony; dla tego ubiory kościelne, ton śpiewów, smutek wyrażają; nie śpiewa się w czasie sumy hymn anielski Glorya in excelsis, ani na jutrzni Te Deum. Wesela i tańce są zakazane. Jest to czas skupienia ducha, gorętszych modłów i umartwienia. Jest to jakby mały post, na podobieństwo wielkiego, przed Wielkanocą. Dawniej był zwyczaj pościć przez cały adwent, dziś zaś tylko w środy, piątki i soboty przez cały adwent post jest nakazany.

Wszystko w tym czasie adwentu zmierza do tego, aby wierni głęboko uczuli i uznawali, w jak okropnej toni zostawał rodzaj ludzki po swym upadku w raj, jak dlań był potrzebnym i pożądanym Zbawicielem, a następnie przez miłość, męki i życie bogobojne zawdzięczał nieskończone Jego miłosierdzie; jak nie mniej, aby uczcili bliższe chwile Jego narodzenia, gdy zostawał w żywocie matki.

Z okazji rozpamiętywania pierwszego miłościwego przyjdzie Zbawiciela na świat, przypomina także kościół wiernym przyjdzie Jego powtórne na sąd, przyjdzie straszliwe, obudzające tym sposobem w ich sercach z nadzieją, bojaźń zbawienną. Kościół święty od adwentu rozpoczyna rok swój kościelny, i zaczyna czytać w pacierzach księgę Izajasza, jako symbol odrodzenia świata w Jezusie Chrystusie.

W tym także czasie cała historia św. Jana Chrzciciela, jako wysłańca Mesjaszowego, jest wyczerpniętą.

Msza w adwencie rano przed świtaniem śpiewana, nazywa się roratami, dla tego iż się zaczyna od tego słowa: »Rorate coeli« to jest, niebiosu spuście roś. Epistoła w tej mszy wzięta jest z Izajasza proroka: »Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwanem będzie imię jego Emanuel«. Proza przed ewangelią opiewa poselstwo archanioła Gabryela do N. Maryi Panny. Ewangelia jest także o poselstwie archanioła zwiastującego Maryi Pannie, iż pocznie i porodzi syna i nazwie imię Jego Jezus. W Polsce tylko i w niektórych prowincjach jej przyległych, w Au-

stryi, w Szlązku, urocząście i we wszystkie dni nawet obchodzi się to nabożeństwo. Ta msza roratami zwana znajduje się wprawdzie między wotywami i w całym kościele w adwencie jest śpiewana, lecz nie przed wschodem słońca, nie każdego dnia i nie urocząście, jak w Polsce. Co do dawności, początek onego nie przechodzi XII wieku, gdyż mszały ówczesne nie zawierają w sobie wotywy rorate. W tymże XII wieku był zwyczaj w Rzymie, w niedziele adwentowe rano odprawiania stacyi w kościele N. Panny Maryi, gdzie papież ze wszystkimi stanami przyszedłszy, śpiewał urocząście mszę świętą z hymnem: Glorya in excelsis. Podobieństwo jest, iż Polacy lub sąsiedzi ich, a od nich Polacy z tego przykładu wnieśli u siebie roraty. Świeca siódma na środku ołtarza, wyższa nad inne, wystawia Najświętszą Pannę, jako jutrznię, za którą przybyć miało słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus Zbawiciel z niej narodzony. Roraty w Polsce upowszechnić mieli Przemysław pobożny, książę poznański i Bolesław Wstydlawy w wieku XIII.

Jest zwyczaj w niektórych okolicach naszego kraju (trąbienia na ligawkach w czasie adwentowym; młodzież wiejska na sporządzonych z deszczulek ligawkach wygrywa proste, lecz przejmujące tony. Najurocząściej występują w Zambrowie, gdzie na pasterece o północy wiejska młodzież całej parafii popisuje się ze swoją zręcznością czystego wybierania tonów. Zwyczaj ten zdaje się mieć związek z owymi słowami pisma: »Canite tuba Sion« śpiewajcie trąbą o Syon. Sąd ostateczny, który nam w adwencie przypominają, ma także z tem niejaki związek.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Gazety berlińskie piszą, że rozwiązanie parlamentu z powodu projektu floty nastąpiłoby prawdopodobnie dopiero w kwietniu przyszłego roku, t. j. po dokonaniem uchwaleniu etatu Rzeszy niemieckiej.

— Cesarska para wyjechała w środę rano z portu Sheerness na pełne morze z powrotem do Niemiec. Parowiec zawinął do portu holenderskiego Vlissingen, dokąd wyjechała królowa holenderska z swą matką na powitanie pary cesarskiej. Królowa holenderska zawiadomiła telegraficznie cesarza Wilhelma w Anglii, że pragnęłaby go także w podróży powitać. — Anglia żegnała parę cesarską z wielkimi honorami. W porcie Sheerness majtkowie prezentowali broń na pokładach okrętów, gdy parowiec niemiecki wypływał na morze. Mnóstwo okrętów towarzyszyło parowcowi aż 20 mil w głąb morza. — Cesarz Wilhelm na wyjeździe złożył 300 funtów szterlingów (tj. 6000 m.) dla żon i dzieci podoficerów angielskich tego pułku, którego cesarz jest pułkownikiem, a który walczy w Afryce przeciw Burom. Bardzo to się w Anglii podobało i dało bodźca do zbierania składek na powyższy cel. — Trzeba przyznać, że cesarz Wilhelm umie grzecznościami zyskiwać sobie umysły w innych krajach. Nawet dla Francuzów potrafi być grzecznym. — Ostatnia jego ofiara nie podoba się jednak wszystkim Niem-

com w Berlinie, bo opinia niemiecka w ogóle nie jest łaskawą na Anglię. »Freisinnige Zeitung« przypomina, że kiedy cesarz Wilhelm przed 3 lata wysłał do prezydenta Transwalu telegram zagrzewający go do walki z Anglią, wtedy oficerowie tego samego pułku angielskiego oszpecili portret cesarza wiszący w ich kasynie. Półurzędowa berlińska »Post« pisze wprawdzie teraz po 3 latach, że to było wymysłem, ale przez całe trzy lata nikt temu nie przeczył.

— Agitacja za powiększeniem floty nie ustaje. Najwięcej dokazują ciągle ci, którym ma być powierzona budowa nowych okrętów. Ci milionerzy mają moc gazet pod swą komendą i w tych gazetach tak piszą, że kto nie jest za flotą, ten zdrajca ojczyzny niemieckiej, ale zamilczają o tem, że oni to mają budować nowe okręty, więc będą mieli olbrzymie zyski. Do nich przyłączają się całe szeregi pensjonowanych admirałów, kapitanów i lejtnantów marynarskich, a dalej cała chmara urzędników i wszyscy krzyczą na całe gardło: »Wielką, potężną flotą musi mieć naród niemiecki.« Słusznie na to odpowiadają mni rozsądniejsi Niemcy: Chcecie mieć wielką flotę, to nałóżcie na siebie milionerzy, osobny podatek i złóżcie go do kasy państwa; chcecie mieć wielką flotę, wy urzędnicy, to powiedzcie rządowi, żeby wam przez 17 lat czwartą część pensyi odciągał. Z tego możecie budować sobie okręty, statki, pancerniki, ale ludowi dajcie pokój, bo on i tak już ugiął się pod ciężarami podatkowymi.

— Naukę języka rosyjskiego zaprowadzono w Berlinie w szkołach uzupełniających, żeby mianowicie młodym technikom, którzy później będą chcieli pracować także w Rosyi, dać sposobność do nauczenia się tego języka. Także w królewskim gimnazjum w Schoenebergu zaprowadzono fakultatywną naukę języka rosyjskiego.

— **Serbia.** W kasie miejskiej w Belgradzie odkryto ogromne nadużycia, w których brały udział liczne wybitne osobistości. Dotychczas wykryto brak 100,000 franków. Dyrektor urzędu podatkowego Simicz został aresztowany.

— **Anglia.** Wiadomo, że Anglicy toczą w górnym Egipcie walkę przeciw muzułmanom, którzy obwołali wojnę świętą pod wodzą Kalifa. O ile wierzyć można telegramom angielskim, został Kalif pobity na głowę i sam zginął. Ot, co biura angielskie telegrafują z Kairu: Donoszą z Chartumu: Oddział angielski pod wodzą pułkownika Wingate spotkał się z armią Kalifa o 7 mil od Gedyke, dokonał napadu na jej stanowisko i zajął je po krwawej walce. Kalif poległ, otoczony Emiramami, którzy tworzyli przy jego boku straż honorową. Wszyscy dobitniejsi z nich poległi, lub dostali się do niewoli, prócz Osmana-Digmy, który ocalał. Armia Kalifa rozbita doszczętnie. Depesza otrzymana przez londyński urząd wojny donosi nadto, że cały obóz Kalifa dostał się w ręce zwycięzców, kilka tysięcy Arabów poddało się, wielu razem z żonami i dziećmi. W obozie znalazła się znaczna liczba bydła.

— **Francya.** Walka kulturalna gotowa lada dzień wybuchnąć, obecny rząd francuzki chce bowiem na wszelki sposób

zemścić się na duchowieństwie i zakonach katolickich za to, że w procesie Dreyfusa zwalczały jego przyjaciół. Rząd francuzki ułożył projekt do ustawy szkolnej, który, gdyby go parlament przyjął, spowodowałby, że wszystkie szkoły katolickie żeńskie i męskie we Francji zostałyby zamknięte. Równocześnie chce rząd pozbawić siedmiu biskupów wszelkich dochodów. Gdyby szkoły katolickie we Francji zamknięto, wówczas upadłyby też wszystkie kongregacje i zakony, które się utrzymują z opłaty szkolnej. — Donoszą z Rzymu, że Papież zamierza przeciw temu projektowi zaprotestować; projekt Papieża powstrzymałby może wielu posłów od głosowania w parlamencie za projektem rządowym. Gdyby jednak mimo to projekt przeszedł, wówczas zawrzałyby w całej Francji walka kulturalna, jak swego czasu u nas. Może być, że tego właśnie życzą sobie wrogowie Francji, aby ciągle podtrzymywać wewnętrzne niesnaski i walki. — Parlament francuzki uchwalił potrzebną sumę na utrzymanie ambasadora przy Watykanie głosami 349 przeciw 202. W komisji sumę tę skreślono, aby Papieżowi wyrazić niechęć, jednakowoż większość parlamentu nie chciała stosunków z Watykanem zrywać.

Z pola walki.

Anglicy przechodzą na całej linii do zaczepki; z południa maszeruje generał Methuen z armią, liczącą 15,000 żołnierza, aby Burów zmusić do odstąpienia od Kimberley, od wschodu przywodzi armii angielskiej generał Buller, który umyślnie przybył z Kapstadt, aby objąć naczelne dowództwo. Głównym zadaniem generała Bullera ma być oswobodzenie armii angielskiej obleganej w Ladysmith, a następnie po otrzymaniu dalszych posiłków marsz na Pretoryę, stolicę Transwalu.

Z Londynu nadeszła w środę wieczorem wiadomość o nowym wielkim zwycięstwie angielskim, odniesionem przez generała Methuena na Burach pod Mōder-River.

Depesza nie donosi żadnych szczegółów o bitwie, w każdym jednak razie nie może być mowy o walnym zwycięstwie Anglików, bo jak wiadomo, siły główne Burów stoją w Natalu, dokąd generałowi Methuenu bardzo daleko. Dotychczas wiadano, że tylko małe oddziały

ARCYDZIEŁO ORGANISTY.

Powieść Józefa Dzierzkowskiego.

Chcę wam opowiedzieć o jednym organiście, którego znałem, i o jego arcydziele, które mu się tak udało, że się aż aniołowie w niebie cieszyli, a cóż dopiero ludzie na ziemi. Myślicie, że to mistrz organista zagrał kiedyś przy wielkiej uroczystości jakie arcywyborne „Veni creator“, lub „Stabat Mater“; że pod jego pałkami dudy organów zaśpiewały jakie arcydzieło harmonii kościelnej. Gdzie tam! inne to było arcydzieło! Była i w niem harmonia! wielka i cudna harmonia, której żadne nie dohodzą dudy. Bo temat do tej harmonii sam Bóg dał, a mistrz organista był jeno narzędziem wyższych zrządzeń Opatrzności!... Było to żywe arcydzieło!... Lecz cicho!... omal się nie wygadałem zawczasie. Jeżeliście ciekawi, posłuchajcie mojej opowieści.

I.

Był to sobie organista!... lecz nim powiem jaki to był organista, wypada powiedzieć gdzie nim był, abyśmy już w znajomem znaleźli się miejscu.

Więc tedy w głębokim Podlasiu była niewielka miejscowość — jak się to na naszej ziemi nieraz zdarza, trochę wieś a trochę miścina. Sosenki, tak się ta miejscowość nazywała — była ongi miasteczkiem sporym nawet, jak to dawne niosło podanie. Dziś mocno podupadły, i tylko wielka karczma na samym środku, z dwoma czy trzema kramikami zawsze zamkniętymi, otoczona kilku domkami nędznymi, świadczyła, że przed czasy tu był

Burów operują nad granicą koloni Przylądkowej, prawdopodobnie więc bitwa walną nie była; była tylko potyczka.

Również depesza nie podaje, jakie były straty Burów i jakimi ofiarami okupili zwycięstwo Anglicy. Generał Bethuen ma pod sobą około 15,000 żołnierza, a za główne jego zadanie uważano przyniesienie odsieczy Kimberley i Mafeking, gdzie Burowie oblegają Anglików.

Londyn, 29 listopada. Według obliczeń urzędowych wynoszą straty dotychczasowe 2641 żołnierza, pomiędzy nimi 293 zabitych, 1260 rannych, 1008 jeńców. Straty w oficerach wynoszą 207: zabitych 37, rannych 116, jeńców 54.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. 28 z. m. otrzymali kanoniczną instytucją na probostwa, których dotąd byli administratorami: ks. Adolf Wegner z Ostróda, ksiądz Władysław Mosieński z Dużego Lenka, ks. Bronisław Katlewski z Turowa i ks. Franciszek Wróblewski z Niedamowa. — Jak było zapowiedziane, odbył się w przeszłą niedzielę w Koronowie obchód trzech setnej rocznicy poświęcenia kościoła św. Anurzeja. Nabożeństwo rozpoczęło się o 6 godzinie rano, wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie wpół do 11 rozpoczęła się sama, którą odprawił proboszcz miejscowy ks. Treder. Kazanie wygłosił ks. prob. Splonskowski z Byszewa, który dawniej był prob. w Koronowie.

Austria. Do zakonu Benedyktynów w ich opactwie na Emaus w Pradze wstąpił w październiku młodzian ksiądz Jerzy Lichtenstein, urodzony w roku 1880, syn księcia Alfreda, niedoszłego w ostatnim przesileniu ministeryalnem prezydenta ministrów w Austrii. Nowicyusz spokrewniony jest z rodziną Potockich: babka rodzona jego Julia Potocka, była siostrą Alfreda, dawnego prezydenta ministrów w Austrii, a ciotką Romana, dzisiejszego ordynata w Łancucie.

Wiedeń. W obecności cesarza, kilku ministrów, namiestnika, burmistrza Luegera itd., kardynał arcybiskup Gruscha, dnia 21 bm. przed południem dokonał konsekracji nowego kościoła farnego, wybudowanego na placu Ransbera na przedmieściu Rudelfsheim. Od kilku lat cesarz jest

rynek miasta, a karczmę nazywano nawet po dziś dzień ratuszem. Przed karczmą stały nawet na pół zawalone dwa słupy murowane, resztki dawnej budowli targowej, do mierzenia zboża przeznaczonej. Jedyne znamieniem miasteczkiem Sosenek było kilka rodzin żydowskich, mieszkających w domkach okalających ratusz, których członkowie beczynni, w odrapanych kłapciach brnęli po błocie, które jedno zostało niezmiennione takim samem, jakim było za świetnych czasów miasteczkowych. Ci żydkowie z czego właściwie się utrzymywali, należało, i zapewne po dziś dzień należy do owych zagadek finansowych, jakie żydowstwo polskie często nam daje do rozwiązania. Sosenki dobrze się nazywały, bo z trzech stron prawie otoczone były sosnowymi lasami, które od miasteczka dzieliła jeno moczarowata rzeczka, leniwie płynąca wzdłuż małej dolinki, zdradliwej niepospolicie, bo cudnej zielonością z wierzchu, a bagnistej w spodzie. Po jednej i drugiej stronie dolinki rozrzucone były chaty niskie i dymne, prawdziwe chaty polskie. Coraz rzadsze, niknęły wreszcie w najbliższym lasku sosnowym, pod nad którym w dni pogodne wznosił się dym samotnych po lesie rozrzuconych futorków. Rynek z ratuszem stał na małym wzgórzu, od którego ciasna i błotna uliczka prowadziła wprost do najporządniejszej części miasteczka, bo tam nad ruczajem i nad doliną wznosił się starożytny murowany kościółek, z małą kopułą środkową i krzyżem trochę zbakierowanym. Cały czarny, omszony, w ziemię nieco zapadły, podobny był do staruszka, co sobie przycupnął przy drodze. Od starego ciemnego kościółka dziwnie odbijała nowiuteńka, murowana, czysto pobielona dzwonnica; tuż za nią w zielonem sadowym obejściu schludna i po-

obecny tutaj przy konsekracji każdego nowego kościoła.

Szwajcarya. † We Fryburgu szwajcarskim zmarła przed kilku tygodniami Siostra Józefa Teresa Kamocka, długoletnia przełożona tamtejszego domu Sióstr miłosierdzia, który łączy w sobie zakład wychowawczy dla dzieci, szwalnię i dom nieuleczalnych starców. Urodziła się roku 1829 i przeżyła w zgromadzeniu około 50 lat. Jej ojciec Maryan służył wojskowo, a następnie jako wdowiec wstąpił do zgromadzenia ks. Misyonarzy. Był zaprzyjaźniony z ks. Aleksandrem Jełowickim, a przez jakiś czas urzędował w Poznańskim jako dyrektor Sióstr Wincentek.

Rzym. Ojciec św. rozporządził, że w miesiącu maju roku 1900 ma się odbyć ceremonia zaliczenia w poczet błogosławionych czcigodnej Krescency z Kaufbeuren z Bawarii. Z tego powodu przybędzie liczna pielgrzymka. Już się utworzył komitet ogólny w kraju i 8 komitetów dyecezalnych, dla urządzenia tej pielgrzymki.

Chiny. W Nordschantung wybuchło ostre prześladowanie chrześcijan. Tą prowincją zarządzają w kościelnym względzie OO. Franciszkanie.

Kto jeszcze Gazety nie ma,

niech ją sobie teraz choć na miesiąc gruzdziej zaprze na próbę. Zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na miesiąc grudzień tytko 54 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Każdy Czytelnik otrzyma w przyszłym miesiącu bezpłatnie kalendarz ścienny na rok 1900. Nadto zamierzamy jeszcze dodawać w roku przyszłym „Poradnik rolniczy i gospodarczy“ raz w tydzień, ale zależeć to będzie od tego, czy się liczba Czytelników powiększy. Niech więc Czytelnicy i przyjaciele pisma naszego teraz właśnie zajmują się gorliwie szerzeniem Gazety w wszystkich tych domach polsko-katolickich, gdzie dotąd pisma naszego nie ma. Czas teraz najstosowniejszy, bo wieczory długie i Świąt wiele.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Wydział powiatowy w Królewcę zakazał na skargę tutejszej po-

rządna plebania; nieco niżej, nie mniej wyświeżona i bielutka chata z murowanym kominem; to była szkółka niedawno fundowana przez dziedzica, który o pół mili dalej mieszkał w innej wielkiej wiosce i w wielkim pałacu. Jeszcze niżej, bo już prawie przy samej rzeczulce przodem do niej obrócony, był jeszcze jeden dworek drewniany, ale starannie oblepiony, z wysokimi w koło przyzbami, i małym ganeczkiem, który wprost patrzył na zieloną łączkę, na chaty po tamtej stronie rozrzucone i na bór sosnowy. Z tyłu od kościoła był niewielki, ale starannie utrzymany ogródek warzywny i owocowy; a wprost ganku przy rzecznej i moczarowatej dolince wznosiła się na palach wielka kładka komunikacyjna dla pieszych, tak wążutka i zupełnie bez poręczy, że właściwie nietylko dla komunikacji, ale i do ćwiczeń gimnastycznych służyć mogła. Jakim sposobem w ciemną noc wracający z targu przedmieszczanie zaruczajowi, po mnogich nieraz mohoryczach, przebywali bez szwanku tę kładkę, należało do owych cudów, które Opatrzność, wedle narodowego przysłowia, ochrania szalonych i pijanych.

Już teraz, mili Czytelnicy moi, znacie Sosenki, jakbyście tam mieszkali. Mogę więc was już wprowadzić do onego dworku nad ruczajem, który nas najwięcej obchodzi, bo to jest pomieszkanie organisty, i jego własność z ojca i dziada. Dworek i organistowstwo należało od niepamiętnych czasów do rodziny Dziawuniów. Stach Dziawuń, z którym się zaraz poznamy, był potomkiem tej rodziny, w Sosenkach, pierwszej pomiędzy rodzinami mieszczkańskimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

licy sprzedawać piwa w butelkach kupcowi panu Rudolfowi Kornalewskiemu i mistrzowi piekarskiemu panu Franciszkowi Kraemerowi. Nadto ponosić muszą koszt tego procesu, które wynoszą dla każdego po 500 marek.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, 3 grudnia po południu o 5 w zwykłym lokalu. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Z sądu przysięgłych. We wtorek, 28 listopada stawał handlarz bydła Fryderyk Oliński z Marienfelde (powiat kwidzyński), oskarżony o krzywoprzysięstwo. Skazano go na półtora roku cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 3 lata. — Dnia 29 listopada stawał chalupnik Henryk Bubltz z Klonu, oskarżony o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. Uznano go winnym uśmiercenia człowieka z powodu nieostrożności i skazano na 2 miesiące więzienia.

— Ważność biletów. Z powodu świąt Bożego Narodzenia na kolejach pruskich wydawane będą z dniem 18 grudnia r. b. zwrotne bilety, które ważne będą aż do 8 stycznia godz. 12 w nocy r. p.

* **Wartembork.** Z powodu coraz wyższych cen za drzewo i większej płacy robotnika uchwalili tutejszy cech (wark) stolarski, podwyższyć ceny za roboty stolarskie o 25 procent.

* **Ządzbork.** Z powodu choroby nauczyciela i organisty p. Powelskiego jest to miejsce do obsadzenia. Dochód ogólny wynosi rocznie około 1500 m. i wolne pomieszkanie. Zgłoszenia przyjmuje ks. prob. Woywod.

* **Biskupiec.** Pisarz landratury pan Fugh wybrany został burmistrzem w Kamieniu w Prusach Zachodnich.

* **Z Gław** donoszą nam co następuje: W poniedziałek wieczorem przybył do naszej wioski wysłannik „Bundu“ rolników, i miał przemowę w karczmie. Nie wiele zyskał, gdyż mało ludzie na jego słowa zważali. Napisał sobie nazwiska trzech gospodarzy, których namawiał do przystąpienia, ale ci powiedzieli, że się namyślą, czy do „Bundu“ przystąpić. Ztąd wyjechał mówca do Purdy. Dziwię się, że we wszystkich wioskach okolicznych ów mówca objeżdżał, a nikt do Gazety o tem nie opisał, choć na niektórych zebraniach ciekawe odbywały się zajścia. R.

* **Goldap.** (Prusy Wschodnie.) Słusznie głosi przysłowie nasze: Jestto cnota nad cnotami trzymać język za zębami. Nie wiedzieli o tem kumoszki właścicielki hotelu Gutzeitowej, obgadwały ją po całym mieście, a ponieważ skrzywdziły ją przez to nie tylko na sławie, ale i na mieniu, przeto skazał sąd 12 właścicielek złośliwych języków na 52 m. kary i każdą na zapłacenie 50 m. odszkodowania pokrzywdzonej.

* **Gdańsk.** Jakiś rzezimieszek z Szydlic spotkał na drodze 13-letnią Gertrudę Jacobsen. Ni ztąd, ni zowąd, wy dobył nagle rewolwer i strzelił do niej. Ciężko ranną dziewczynę odwieziono do lazaretu. Bufkę aresztowano.

* **Tczew.** Policja przytrzymała tutaj dwóch tereyanerów z Bydgoszczy, synów urzędników. Zbiegli oni z domu rodziców w celu dostania się do Gdańska, gdzie mieli zamiar zaciągnąć się w szeregi załogi jakiego okrętu. Mieli przy sobie 4 m. gotówki i rewolwer. Jedną noc spędzili w hotelu w Swieciu, dwie w stogach.

* **Susz.** Ni mniej ni więcej jak 18,000 mr. skradł rendant G. Mattig w przeciągu 7 lat swemu panu, właścicielowi dóbr v. Bürrnek z Bałszyc, czego ostatni wcale nie zmiarkował. Przed rokiem opuścił M. swoją posiadłość, a za „wierną“ służbę otrzymał 150 mr. remuneracji. Dopiero później wykryto rozmaite nieprawidłowości w ksiązkach i po nitce doszli do kłębka. Sprawę kradzieży aresztowano, przyznał się on też do winy, a nawet część przywłaszczonych pieniędzy już zwrócił, lecz pierwszy termin przed saską izbą karną wypadł, bo brakło zaprzysiężonego rewizora; drugi termin jeszcze nie wyznaczony.

* **Z Wałecznego.** W Tucznie podarował robotnik Garske stary surdut pewnemu

wędrusowi, nie zajrzawszy poprzednio do kieszeni, w której tkwiła karta inwalidzka, na nazwisko Garskego wypisana. Ową wędrusa zaszedł do Szczecina, gdzie zachorował i umarł, a ponieważ znaleziono ową kartę, zawiadomiono rodzinę G., iż syn ich umarł. Ponieważ właśnie młody G. przebywał na obczyźnie, przeto uwierzono w ową wiadomość i oplakiwano już zgon syna. Teraz dopiero wrócił domniemany niebożczyk do domu, a smutek rodziców w radość się zamienił.

* **W Sobowidzie** zachodziły od kilku dni wypadki pożarów, które jakaś ręka zbrodnicza podkładała. Za wykrycie podpalacza wyznaczono nagrodę. — Uwięziono jakiegoś młodszego robotnika z tutejszej cukrowni, którego podejrzewają, że to on ogień te wznicał.

* **Wębrzeźno.** Robotnicy Lewandowski i Jankowski wciągnęli robotnika Siwińskiego z Polski na noc do swego mieszkania. Gdy spał, przetrząsnęli jego rzeczy, a następnie obudzili go i z nożem w rękę wymusili od niego zegarek, 12 m. i rzeczy. Stumarkówkę, którą miał na piersiach ukrytą, udało mu się uratować. Tej samej nocy udał się S. na policję, która aresztowała Lewandowskiego natychmiast, a Jankowskiego w chwili, gdy chciał odjeżdżać koleją.

* **W Ebnath** w Bawarii pochowano 9-letnią córkę pewnego muzykanta, która znajdowała się tylko w stanie odrętwienia, lecz jeszcze żyła. Na szczęście kopacz nie miał na razie czasu zasypać grobu, a gdy później w tym celu do niego się zbliżył, było wieko odsunięte i dziecko dające znaki życia. Przerażony pobiegł po rodziców dziewczynki, w których domu znowu przyszła do siebie.

* **Z Warszawy.** Teatr ludowy otworzono w Warszawie zeszłej soboty 18 bm. przy ulicy Czaplej i odegrano jako pierwszą sztukę „Biedaków“ Swiderskiego. Dla Warszawy jest to wypadek wielkiego znaczenia. Warszawa ma kilka teatrów, które nawet są sławne, ale nie było teatrów ludowych, a pierwsze teatry były dla ludu za drogie. Skutkiem tego ludność ta była bez teatru. Zawiązało się tedy towarzystwo prywatne, które za tani grosz będzie dawało przedstawienia, bo mu o zyski i spekulacje nie chodzi. Całą sprawą kieruje p. Gawalewicz, znany powieściopisarz warszawski. — Rząd rosyjski nie robi teatrów żadnych trudności. Pierwsze widowisko udało się znakomicie. Teatr był nabit publicznością. Na przedstawienie przybył także książę Imeretyński, generał gubernator Warszawy i po każdym akcie wyrażał oklaskami swe zadowolenie. — Tak jest pod rządem rosyjskim, choć tam nie ma konstytucji, niema sejmów i parlamentu. A u nas zjawi się kiedy landrat na przedstawienie polskie i bije oklaski jak ks. Imeretyński! Chyba przybędą policyjanci w hełmach dla pilnowania porządku. Nie mówmy zatem, że pod berłem cara Polakom jest najgorzej.

Rozmaitości.

Uprzejmy rzezimieszek. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż złodzieje kieszonkowi w większych miastach rosyjskich bawią się w dowcipnych i uprzejmych. W Charkowie zdarzył się następujący wypadek: niejaka panna L*, odebrawszy na poczcie list pieniężny z 25 rublami, schowała go do kieszeni i oczekiwała na przybycie tramwaju. Na przystanku tramwajowym zastała jakiegoś przyzwoicie odzianego młodzieńca, który dopomógł jej z wielką uprzejmością przy wsiadaniu do wozu tramwajowego i wysiadł na następnym przystanku, złożony jej ukłon. Przybywszy do domu panna L. przekonała się, iż jej wyciągnięto z kieszeni list mieszczący w swem wnętrzu 25 rs. Po upływie czterech dni pod adresem p. L. przyniesiono z poczty miejskiej pakiet, w którym odesłano jej list skradziony, naturalnie bez pieniędzy, lecz z następującym przypiskiem: „Łaskawa pani! Serdecznie wdzięczny jej jestem za 15 r. s., które mi się bardzo przydały... Zwracam pani list, jako

wcale mi niepotrzebny. Jakżeż mi żal, że przysłano pani tak małą sumkę, ale i za nią Bóg zapłać! Dziś wyjeżdżam z Charkowa do miejsca mego urodzenia. Zechciej pani wierzyć, iż w razie możności zwrócę jej pieniądze. Adres łaskawej pani zapisałem sobie i zawsze go pamiętać będę. Nie jestem wcale złodziejem nałogowym, lecz dopuściłem się kradzieży z potrzeby. Kończąc tę parę słów pozwolę sobie udzielić pani drobnej rady: niechaj pani nie przyjmuje nigdy usług osób nieznanomych, gdyż między ludźmi uprzejmymi można często natrafić na łotrów.“

Prawdziwy żart. Na linii kolejowej między Ostrowem a Krotoszynem wszedł do wagonu czwartej klasy pewien włóczęga i zasiadł sobie wygodnie na ławce naturalnie bez biletu. W tem konduktor pyta go się o bilet po niemiecku, na co ten mu nie odpowiada, nie rozumiejąc takiej wykształconej mowy, a jakiś jegomość pyta go się po polsku, gdzie ma bilet, na co on mu odpowiada: „Służyłem u Kaczmarska i nie dał mi zasług, więc nie mam za co biletu kupić.“ Ową jegomość chcąc sobie z tego zrobić żart, odpowiada konduktorowi po niemiecku: „Służył u Bismarka i nie dostał zasług, więc nie ma za co biletu kupić.“ Konduktor zawołałszy naczelnika stacji, opowiada mu to samo. Ten naturalnie w śmiech i ujrzawszy stary kapelus, leżący na ziemi, podniósł go i wcisnął owemu włóczędze na głowę, mówiąc: „Kiedyś służył u Bismarka, to możesz darmo jechać.“

U fotografa.

— A więc proszę teraz o wesoły wyraz twarzy i wpatrywanie się w jeden punkt, w stronę swej godnej małżonki.

— Drogi panie, jeżeli mam mieć wesoły wyraz twarzy, to proszę mi wskazać punkt inny, gdyż widok tej swarliwej towarzyski życia bynajmniej wesoło mnie nie uspasabia.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 29 listopada

Bydła rogatego spędzono 397 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze — m. IV kl. lichy odżywione każdego wieku — m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odzyw. starsze — m., III kl. lichy odz. 50—53 m. Jalówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jalówki, najw. wart. rzeźn. — m. II. ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 55—56 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki 53—54 m., IV kl. średni odzyw. krowy i jał. 50—53 m. V. kl. słabo odz. krowy i jał. 47—49 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1746 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 76—78 m. II kl. średnie tuczne dobre ssaki 69—73 m., III kl. słabsze ssaki 56 do 58 m., IV kl. starsze słabo odz. 44—53 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 1127 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—65 m., II kl. starsze skopy 54—58 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 46—52 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 7304 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1 1/2 roku stare, a) 46—47 m. b) serniki — II kl. mięsiste 44—45; III kl. słabo rozwinięte e) 41—43; IV kl. stare świnie a) 27—42 marek.

Od ekspedycyi.

(—) Po wydrukowaniu „Gościa“ nadesłali jeszcze trafne rozwiązania zagadek z ostatniego numeru pp.: Antoni Neuman z Rusi, Antoni Jendrzewski z Nowej Kalletki i Kalnowska z Sodingen (w Westfalii).

— Panu M. D. w Brajninkach. Rozwiązanie nie trafne, prosimy próbować inną razą.

Magazyn
trumien
i skład wypraw dla
niebożczyków
G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój
SKŁAD
składający się z przeszło
60 sztuk
**trumien metalowych
i drewnianych,**
wielkich i małych, w każdej
formie i wystawie, wybite i
natychmiast gotowe do wzię-
cia po cenach tak tanich, jak
nigdzie.

Szkło

na szyby
poleca jak najtaniej
S. Flato, ul. Prosta 23.

Papier listowy

z pięknymi polskimi nagłów-
kami, teczka (5 arkuszy i 5
kopert) po 10 fen. poleca dru-
karnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

**Małe
gospodarstwo**

jest na sprzedaż w Biesalu
przy Gietrzwałdzie.
L. Lehmann.

Potrzebna zaraz

o naszego składu maszyn do
szycia

młoda panna
mówiąca dobrze po polsku i po
niemiecku.

Singer Co.,

Towarzystwo akcyjne maszy-
do szycia, Olsztyn, ulica Gut-
szacka nr. 25.

KALENDARZE

na rok 1900:
Maryański 60 fen.
Katolik 50 fen.
Piast 50 fen.
Święta Rodzina 50 fen.
Kopernik 30 fen.
Przyjaciół Rodziny 30 fen.
Nadwisłanin 20 fen.
poleca Drukarnia „Gaz. Olszt.“

O. Thieme
browar w Wartemborku

poleca swe dobre
× piwo bawarskie ×
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m.
× Piwo brunatne ×
za 1/8 beczułki 1,50 m.
Odprzedającym taniej.

Polecam:

Cukier za funt 28 fen.
Farynę „ 27 fen.
Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do
1,80. mrk.
Najpiękniejszą Guatemalę za funt . . 1,10 mrk.
Znakomite śliwki tureckie funt . . . 20 fen.
Sledzie sztuka 5 fen.

jako i wszelkie

×× towary kolonialne ××

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Flato,
Olsztyn, ul. Prosta 23.

Najlepsze w swoim rodzaju! Najdrowsze
w swoim rodzaju! Przeszło 600,000 rodzin
używało tegoż. Od 60 lat w użyciu. Dowód
dobroci i nadzwyczajnych własności. Rzetelny
środek domowy, pomocniczy i sprawiaczący
ulgę. Nie powinno zbywać w żadnym domu!
Zdumiewająco pomyślne wyniki. Dobrowolnie
udzielone, świetne uzna-
nia, tysiące dziek-
czynnych listów! Naz-
wisko, etykieta opako-
wanie ochronione przez
cesarski urząd paten-
towy. Uznane jako naj-
lepszy i najskutecz-
niejszy środek, sprwia-
jący ulgę w kaszlu
każdego rodzaju, ka-
szlu dzieci, koklusu,
kaszlu duszącym, kaszlu
kurezowym, kaszlu tech-
cznym, kaszlu, w którym
krew się okazuje, w zafle-
gmieniu, także najsilniejszego rodzaju, duszności
i chrypcy, odwilżający, uspakajający kaszel, łag-
dzący i odwilżający. Jako środek odżywiający
i wzmacniający u osób chorych na żołądek i
stłabowitych, w błednicy, bezkrwistości, influenzy,
suchotach szczególnie wielkiej wartości.
Wypróbowany miliony razy. Co raz większy
popyt. Prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka starej,

znanej i znacznej firmy C. Lücka w Kołobrzegu
są znakomitymi środkami domowymi, które skut-
kiem ich działania i rzetelności zdobyły cały świat.
Żądać należy za darmo sposobu użycia od C. Lücka
z Kołobrzega. Cena but. 1 mk., 1,75 mk. i 3,50 mk.
Prawdziwe tylko w aptekach do dostania.
Części składowe: 180 kg. oczyszczonego miodu
36 kg. soku jarzębino-
wego, 36 kg. destylowa-
nej wody, 10 kg. wina
białego, 1,2 kg. podbiału
pospolitego, babki lan-
cetowej, przetacznika,
krwawnika, nogietka, 0,6
kg. nostryka, klebu wę-
żownika, mchu płucnego,
po 2 kg. korzenia omano-
wego, korzenia goryczki,
korzenia siłkowego i
żywakostu.



Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Opakowania, wyglądające inaczej, jak powyżej
zamieszczony rysunek, czerwonego opakowa-
nia, należy odrzucić jako nieprawdziwe. Nie ma
żadnego równoważnika, który mógłby zastąpić
prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka! C. Lücka
miód ziółkowy zdrowia wyrobu C. Lücka z
Kołobrzegu może być tylko jak prawdziwy sprze-
dawany.

Nie powinno zbywać
w żadnej rodzinie jako
pierwsza pomoc.

Pierwszy dom

Win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. Telefon 521.

poleca wina **górnno-węgierskie** w beczkach
i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie za but.	już od 90 fen.	za 1 tr	130 f.
Słodkie	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„ „	100 fen.	„ f
Wytrawne samorodne	„ „	110 fen.	
Masłacz przetrawiony	„ „	110 fen.	
Słodkie wysoki (Ruster)	„ „	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„ „	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w
stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwa-
rancją prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego za-
prysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda
chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy
wypróbowane i polecane.

Pojedyncze butelki oddaję w moim
kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

**Moja
olejnia**

est w Adwencie w każdy **wto-
rek i piątek** w biegu i proszę
o poparcie.

Thimm,

właściciel młyna w Gietrzwałdzie

Wyrobnik

z szarwarkiem znajdzie miejsce za
wysoką zapłatą.

Jackowski

w Mokinach na wybudowaniu.

Ucznia

do mego składu towarów kolonial-
nych i porcelany przyjmę zaraz.

A. Lubowski.

Dobre

zegarki

łańcuszki i inne przedmioty ma-
tano na sprzedaż

Dom zastawa

ulica Dolna kościelna nr. 1.

Robotnik,

mający na godzinę lub dwie po
południu czas wolny, jest potrze-
bny. Zgłosić się do drukarni „Ga-
zety Olsztyńskiej“.

Wielka

olsztyńska fabryka

mebli

pedzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa
Bahnhofstr. 78, (z kolei idąc po
ewej stronie) poleca swój wielki
skład wszelkiego gatunku

towarów wyszczególnionych
po bardzo tanich cenach.

ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie

**Górne przedmiocie 5. i
piętro.**

Proszę uważać!

Moja olejnia

jest teraz znowu codziennie
w biegu.

R. Ciecierski,

młyn wartemborski.

Olsztyńskie

piwo „Waldschlösschen“
jasne i ciemne

polecam zawsze świeże i znako-
mitem dobroci.

1/8 beczułki 3 m.,

przy odbiorze całej beczki taniej.
Skład i pierwszy warszawski dom
wysokowy.

P. Hirschberg
w Wartemborku.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace

drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, pla-
katy, bilety teatralne, karty
wizytowe, formularze rachun-
kowe, listy kupieckie koperty
znagłówkami, zaproszenia na-
wesela, zabawy itd. itd.
tak w języku polskim jako i
w niemieckim

Sprzedaż drzewa.

W środę dnia 6 grudnia w
Starej Jablonce szczyty dę-
bowe z starego, jako i drzewo
na opał do lokalnego użytku
z nowego ciecicia.